IIIW

27 W. 6279

1

11 Baon, saperów Kobyjów, ... M. p. 5/III 43 r.

6279

# Kwestjonarjusz

Byłego więźnia W. Z. S. R. R. Sołtysiaka Leona.

stopień wojskowy sierżant lat 48 żonaty.

W dniu 31/XII 41 roku o godz. 2ej po północy do mego mieszkania przy pomocy włamania drzwi wtargnął osobiście mi znany, kozielski ukrainiec, nazwiskiem Piotr, Sakiewicz. Takowy zaczął demoralizować mieszkanie, a mianowicie w kuchni poprzewracał stojące wiadra z wodą, następnie dostał się do pokoju sypialnego, w którym na jednym z łóżek spałem ja wraz mojem 12 letnim synem Józefem zaś na drugim łóżku spała moja żona Maria. Tuż przy żony łóżku stała kołyska z 2ch letnim niemowlęm córka Krystyna. Ukrainiec po wtargnięciu do pokoju sypialnego zaczął demoralizować pokój, i na pierwszym względzie przewrócił mi piec żelazny ogrzewczy z żarem. W tym że czasie podniósł się krzyk w mieszkaniu przez dzieci oraz żonę. Na powyższą awanturę na ukraińca rzuciłem się w jednej bieliźnie, i pokonałem takowego na podłogę, sprawnych danych skorzystała żona chwyciła niemowlę na rękę i syn zbiegli w śród nocy bez obucia do sąsiadów. Po krótkiem czasie mniej więcej około 1/2 godz. zjawił się milicjant do mieszkania, który oświadczył mi, iż jestem aresztowany, i mam się z nim udać na posterunek. Po przybyciu na na posterunek osadzono mnie w areszcie, gdzie trzymano przez dni 4 i prowadzone śledztwo w następnie zarzucano mi żem był ochotnikiem w II armji Polskiej w 1918 – 1921 r. oraz następnie służbę

w szeregach P. P. oraz odznaczenie wojskowe jak również straż kolejową. Powyższe dane jak wywnioskowałem bolszewicy mieli z stacji w Kowlu gdyż cały personel stacja nie zmieniał.

Po osadzeniu mnie we więzieniu w celi № 4 gdzie można było umieścić zaledwie 2 łóżka umieszczano nas po 24 ch, gdzie o wyciągnięciu się do snu nie mogło być mowy, lecz tylko na stojąc lub siedząc zeszmy drzymali. Cela № 4 była tak zwana kwarantanna każdy musiał przebyć przez 14 dni. Po 14 dniach zabrali mnie z celi № 4 – № 14. i nareszcie doczekałem się sądu w dniu 7 go maja. Na rozprawie sądowej otrzymałem wyrok 5 lat dalekich łagrów. Wyżywienie w Kowlu było marne gdyż dawano na śniadanie i kolację 1/4 litr. kawy lub cherbaty, a na obiad 1/2 litr. zupy i to przez ostatnie czas kapuśniak rzadki ostry. Do tego stopnia że bardzo dużo więźniów chorowało na żołądki. W celi № 14 siedziało nas 80 ludzi i tak zwana mieszanka a więc Polacy ukraińcy i żydzi w śród tych znajdowali się również tak zwani kapuśie. W końcu maja 41 roku wywieźli nas 25 ludzi do Kijowa i polaków posegregowali po celach między bolszewickich więźniów, tak zwaną szumowiną. W krótkim czasie po osadzeniu nas z szumowiną zostaliśmy polacy bez bielizny oraz bez ubrań. W celach również ciasnota potrafiła każdego do tego stopnia, że chrosta obsypała u każdego więźnia. Pomoc lekarska była znikoma. Każdego dnia dało się zauważyć wywóz zmarłych w niewiadomym kier.



W połowie czerwca wywieziono nas z Kijowa do Charkowa. Tu jeszcze gorzej, w celach gdyż bolszewicy już ewakuowali niektóre więzienia. Umieszczono mnie znów w celi gdzie było nas wszystkich 120 ludzi, i na nowo trzeba było potrwać. cele zanieczyszczone różnym robactwem jak pluskwy i t. p. W Charkowie bardzo dużo więźniów umierało dało się zauważyć nie omal każdego dnia w skrzyni po 2 ch – 3 ch trupów stawiano na śmietnikach ciężarówki i wywożono również w niewiadomym kierunku. W m-cu sierpniu widziałem, jak polacy wycieńczeni chwytali się za surową kapustę i z apetytem jedli. Pomoc lekarska była znikoma, w zamiast lekarstw posługiwano się przeważnie zieloną jodyną. Pewnego dnia było to w m-cu sierpniu przepędzano nas 250 więźniów z 2 go korpusu na 1 szy, a z 1 go na 2 gi przepędzano około, 150 więźniów polaków, którzy byli tak silnie wycieńczeni, że o swej sile nie byli w stanie przenieść swego drobnego bagażu. Kolor na twarzy był różny lecz nie podobny do człowieka. W 27 sierpnia 41 roku gdy już niemieckie aeroplany krążyły nad Charkowem zwolniono nas około 250 więźniów z kierowaniem w różne kierunki do kołchozów na roboty jak zachęcano abyśmy kierowali się samo czynnie do pracy do fabryk. Lecz w czasie podróży jechało nas około 50 więźniów w Penzy dostał nas słuch jako by w Buzułuku rozpoczęła się organizacja Armji Polskiej. Gdzie ześmy się udali, i po przybyciu do Buzułuka w dniu 5 go września, zostaliśmy zarejestrowani i wysłani do Tockoj. W dniu 7 go września przybyłem

6279

do Tockoj. I od 7 września 41 roku służę w Armji Polskiej.

5/III 43 r. Szer. Sołtysiak Leon